

Dziennik		dni następujące po	
Dziennik		miesiąca.	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 con. 25
Przedpłata na Dziennik „Czas” z Dodatkiem.			
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2 centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
Rękoписma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Ze zbliżającym się 1m Kwietnia zapraszamy do
PRZEDPŁATY
na „CZAS” i „DODATEK MIESIĘCZNY”
wychodzący przy nim w zeszytach kilkunastu-
kuszowych.

Przedpłata na sam dziennik „Czas” w Krakowie:		Przedpłata na Dziennik „Czas” wraz z Dodatkiem miesięcznym: w Krakowie:	
rocznie	20 zł. austr.	rocznie	30 zł. austr.
półrocznie	10 „	półrocznie	15 „
kwartalnie	5 „	kwartalnie	8 „

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty.
Dodatek miesięczny z lat upłynionych
jest do nabycia w Ekspedycji „Czasu” po cenie 12
zł. austr. za rok jeden tj. za 12 zeszytów.

Kraków 29 marca.
Monitor ogłosił treść traktatu zawartego
między Francją a Piemontem o ustąpienie
Sabydy i Nicei, a podpisano na d. 24
b. m. w Turynie. Król Sardynski zgadza
się na połączenie Sabydy i okręgu Nicej-
skiego z Francją, i zrzeka się w swoim i
swych następców imieniu na korzyść Cesa-
rza Francuzów wszystkich praw jakie miał
do tych krajów. Tak brzmi według *Moni-
tora* początek artykułu 1go traktatu. Takie
bywa zwykle brzmienie wszelkich traktatów,
na mocy których jeden panujący ustępował
drugiemu jakowej części swego państwa.
Tak brzmiała konwenyja, na mocy której
Austria w roku przeszłym ustąpiła Cesa-
rzowi Francuzów Lombardję.
Lecz dalszy ciąg artykułu opiewa: „Po-
łączenie to wykonaniem zostanie bez żadne-
go przymusu woli mieszkańców, i oba rzą-
dy porozumieją się co do najlepszego spo-
sobu ocenienia i wyświecenia manifestacji
tęj woli”. W tej drugiej części mieści się
widocznie nowa droga polityczna, którą Fran-
cja i Piemont postępować zamierzają, lubo,
jeżeli powiedzieć wolno, brakuje jeszcze na
tym gościu drogoskazy. Część druga za-
wiera bowiem także zastrzeżenie, które w pe-

wnym danym razie, mogłoby niweczyć część
pierwszą. Nie mówimy tu o Sabydy, ale
w ogólności o polityce inaugurowanej owym
traktatem podanym w *Monitorze*.

Jeżeli bowiem połączenie nie może być
przymusowe, zatem wola mieszkańców może
w niwecz obrócić zrzeczenie się posiadania.
Gdy jednak przypuścić trudno, aby wola
mieszkańców niweczyć miała traktat między
monarchami podpisany, bo na to wypadałoby
obmyśleć jakiś środek legalny, którego
dotąd mieszkańcy nie mają w ręku, owa
więc druga część traktatu lubo na pozór
bardzo ważna, nie jest taką rzeczywiście.
Gdyby miała istotną ważność, nately po-
winnaby poprzedzać pierwszą; ale w takim
znów razie byłaby podstawą zrzeczenia się
i niweczyłaby zupełnie prawo monarsze,
które p. Thouvenel w odpowiedzi swój z 17go
marca na notę p. Kerna w tych słowach
określił: „W zasadzie, zwierzchnictwo (*sou-
veraineté*) nadaje koniecznie prawo aliena-
cyi; panujący może jakimikolwiek przyczy-
nami spowodowany ustąpić całości lub czę-
ści swych państw, i nikt przeciw temu o-
przechy się nie miał prawa, tylko w tym
razie, gdyby z takowego ustąpienia następ-
owało wstrząśnienie w równowadze lub za-
chwianie pochodzące z nierównego rozdzia-
łu sił europejskich”. Naturalnie więc, mu-
siała naprzód w traktacie iść cesya ze stro-
ny panującego. Ale czyż wtedy nie lepiej
może było powiedzieć *a priori*, iż się to
zgadza z wolą ludności, aniżeli kłaść tę
wolę za warunek, który jednak w żadnym
już razie cesyi nie zmienia? Widocznie
chciano uwzględnić życzenia mieszkańców,
ale nie znano jeszcze środka, któryby dwa
te żywioły na tę nowo obraną drogę po-
godził. Ta niepewność przebiega się jeszcze
wyraźniej pod względem przyszłego poro-
zumienia się nad sposobami ocenienia obja-
wów owęj woli, której przychylności jednak
jest konieczną, skoro nie ma być żadnego
przymusu. To naprowadza na myśl, że wła-
śnie porozumienie się to dopomóż winno
do przeprowadzenia nader trudnego zadania,
jakim jest: orzeczenie stanowcze woli mo-

narszej, które wola mieszkańców tak przy-
jąć powinna, aby żadnego przymusu nie było.
Co do Sabydy, stanie się to podobno
w ten sposób, że deputowani sabydzcy za-
siadają w parlamencie turyńskim i oświadczają
się za aneksją do Francyi.

**Rzecz o kadastrze
w Galicyi**
przez Kornela Krzczunowicza.
(Patrz *Czas* Nr 8, 9, 10, 12, 14, 15, 19, 20, 21, 22, 27, 29,
31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 43, 44, 61, 62,
63, 64, 65, 69, 70 i 71.)
(Ciąg dalszy).

§ 121. Gdy wydzielanie pojedynczych kawał-
ków gruntu nie jest ustawami wzbronione, więc
ono odbywa się w niektórych gminach dość często,
rzadko jednak mocą pisemnych ugod. Wiadomości
o czynszach dzierżawnych, pieniądźmi lub pewną czę-
ścią plonu opłacanych, są bardzo ważne, i dla te-
go znajdujemy nadzwyczaj stosownym postanowie-
nie § 82 instr. kadastr., które i pisemne i ustne
ugody o dzierżawach gruntów w największej licz-
bie zbierać poleca.

Przy zbieraniu jednak ugod o wydzielaniu
pojedynczych kawałków gruntu, które najczęściej
na krótki czas w dzierżawę puszczone bywają, po-
trzeba zwrócić baczną uwagę na zmienność czynszu
dzierżawnego i na inne okoliczności, które na ten
czynsz wpływają. I tak np. czynsz dzierżawny za
kawałek roli na rok, dwa lub trzy lata ugodzony,
nie będzie przedstawiał czystego przeciętnego docho-
du rocznego, jeżeli część kosztów kultury pozosta-
ła przy właścicielu, lub jeżeli dzierżawca ugodę
nie dotrzymał, albowiem jeżeli, co najczęściej się
dzieje, dzierżawca, po użyciu gruntu przez rok lub
przez parę lat, zostawia grunt wyssany właścicie-
lowi, który go potem sam zagnaja lub parę lat
trzyma ugiorem, aby mu siły rodzaje napowrót po-
wrócić. — Przy wydzielaniu kawałków łąk i
pastwisk pozostaje zwykle przy właścicielu część
kosztów kultury, a częste będą wypadki, iż pewien
czynsz dzierżawny pobierany był tylko w latach do-
brych lub takich, w których siano było drogie. W § 186
instr. kadastr. znajdujemy wprawdzie przypuszcze-
nie, jakoby czynsz dzierżawny z pastwisk przedsta-
wiał już czysty dochód; lecz to przypuszczenie
w Galicyi prawie nigdzie się nie sprawdzi; bo, ile
nasze sięgają wiadomości, spadają przy wydzielaniu
pastwisk nie małe wydatki na właściciela
np. czyszczenie, utrzymywanie rowów, często także
opłacanie pastuchów, dodawanie soli lub też i gry-
su dla bydła dzierżawcy, przy wypuszczaniu zaś
większych pastwisk, także dopótyczanie dzierżaw-
com kapitału bez procentu i odbieranie całej nale-

żytości od dzierżawcy dopiero po ukończeniu czasu
dzierżawy, przyczem właściciel, dla uzyskania wię-
kszego czynszu, bierze na siebie ryzyko, które mu
czasem sprowadza kosztowne i długie procesa i u-
tratę całej lub części należności.

Wszystkie te i tym podobne okoliczności i sto-
sunki muszą być uwzględnione przy osadzeniu: czy
i o ile czynsz dzierżawny, za pojedynczy kawałek
gruntu umówiony lub pobierany, jako *czysty i sta-
ły* dochód może być przyjęty. Trudności w uwzględ-
nieniu tych stosunków będą, zdaniem naszym, nie
mniejsze, lecz raczej większe, niż te, któreby się
okazały przy obliczaniu dochodu z ugod o wydziel-
nianie *całych* posiadłości lub znacznej ich części;
bo te ostatnie ugodę zawierane bywają zwykle na
większą liczbę lat, zatem przedstawiają dochód *sta-
lszy*. Z tej to przyczyny jakoteż i z powodów, w o-
statnim ustępie § 120 wyłożonych, sądziśmy, iż
do kombinacji przy szacunku kadastralnym powin-
ny być użyte nie tylko ugody dzierżawne o poje-
dyncze parcele gruntów, lecz także także ugod o
całe posiadłości, lub o znaczne części tychże za-
wierane.

§ 122. Jakkolwiek § 81 instr. kadastr. zawiera
niektóre wskazówki względem zbierania ugod o
kupnie i o wydzielaniu gruntów, zawsze je-
dnak zostawiona jest zbierającym wolność wybie-
rania takich ugod, które im się wydają stosowne.
W tej wolności znajduje się niebezpieczeństwo, iż
zbierający postępować będą według własnego spo-
sobu widzenia, a gdy oni także wykonywują i par-
celowy szacunek gruntów, więc mogą się czuć skło-
nieni do wybierania takich tylko ugod, które wy-
kazują wartość gruntów, zbliżającą się do ich wła-
snego szacunku.

W celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu,
wypadałoby polecić, aby spomniane daty, do kon-
trolli i do prostowania szacunku służyć mające,
zbierane były nie tylko przez organa kadastralne,
lecz także przez inne urzędy, i aby urzędy zbiera-
ły *wszystkie* ugod o kupnie i dzierżawach grun-
tów, które przychodzą do ich wiadomości, a o za-
stosowaniu tych ugod dawały swoje zdanie, o któ-
rem dopiero wyższe władze ostatecznie sądziłyby
powinny. Tych ugod nie będzie zbyt wiele, bo § 80
instr. kadastr. poleca zbierać tylko najnowsze lub
z ostatnich lat sześciu, a dla ich zbierania warto
łożyć koszt i pracę; bo one, jak to w § 118 wy-
kazaliśmy, bardzo wielki wpływ na szacunek ka-
dastralny wywierają. Ich zbieranie potrzebnem bę-
dzie w *każdej* gminie; one bowiem najbardziej po-
służą do wykazania i sprostowania nierówności
w szacunku gruntów między pojedynczymi gmina-
mi, którą to nierówność instrukcyja kadastralna tak
mocno usunąć się stara, której jednak w szacunku
parcelowym, przy najogólniejszym nawet postępo-
waniu, uniknąć niepodobna; gdyż w dochodach z
gruntów i ich wartości zachodzą między pojedyn-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA. TYGODNIK WARSZAWSKI.

Wiosna — Święta — Koncert Łady — Prelekyja p. Przysia-
ńskiego — Próba koncertu w cyrku — Próby amatorskich
teatrów — Pierwsze przedstawienie — Program przyszłego
tygodnia — Wieczory muzyczne — P. Pfeifer — Projekt
stałego teatru — Prelekyja p. Lesińskiego — Nowa pro-
jekta resursy nowej — Cześnikiewicz — Most i lody.

Jakos w żaden sposób niemożemy przyjść do
ładu z wiosną. Marzec nurza się w deszczach,
śniegu i wodzie, przymroki go chwytają na u-
czynku, skowronek brzmie pieśnią, dopóki się nie-
spostreżesz, że wiosna go zawiodła. Już i gęsi
dzikie ukazały się w przelocie, i stary przyjaciel
chat wieśniaczych, bocian, przybył odwiedzić swą
rodzinę niwą. i żaby na widok swego największe-
go wroga, naskrzeczały z obawy; a tymczasem
głucha na to wszystko wiosna, ani myśli wyjrzeć
z po obalon zimowych; i nowem życiem za-
świeci. Spetane dłonią lodowatą wody, stoją nie-
wzruszone, parowce i łodzie pozamykały się w por-
tach, a flis napróżno do swęj wodnej wędrówki
wzdycha, nie będąc w stanie walczyć z lodowa-
tym żywiołem.
Pokazuje się, że już podobno w tym roku, nie
przedźj zawiata wiosna, aż ze Zmartwychwstaniem
Pańskim, do którego zwyczajem odwiecznym
przygotowywa się Warszawa. Jedni bowiem oczy-
stają się z grzechów, i przepielniają przybytki
boże; inni przysposabiają odpowiednie zapasy; ci
spekulują na kieszenie drugich; tamci znów ma-
ją o przepychu i zbytku, a tak wszyscy prześci-
gają się wzajem, dążą niby do jednego celu, tylko
na nieznacznie różnorodnemi drogami!

Zostawmy więc im otwarte pole do tego współ-
zawodnictwa, a sami śledźmy wypadki, jak dro-
bną nóżkę przesuwającą się po chodnikach war-
szawskich, a zwłaszcza w chwili, w której się strze-
że i unika błota. Słabość to dziwna, ale tak po-
wszechna, że dopóki tylko trwać będzie marzec
z niepokodami, a ludzie mieć oczy, dopóty śpi-
gać będą swym wzrokiem wszystko, co tylko im
się do widzenia nastręczy.

W ostatnim numerze Tygodnika, stanęliśmy na
koncercie skrzypka Kazimierza Łady, który był
zespowiedziany w niedzielę w salach reductowych i
odbył się zwykłym porządkiem. Po koncercie, roz-
liczne owały się zdania, już po dziennikach, już
ustne, a te pierwsze zapewne już i do was doszły.
Dodam więc tylko, że Łada grał dobrze, że nie
nadam mu tak upowszechnionęj dziś nazwy mi-
strza, ale też nie zaprzeczę bynajmniej talentu.
Sala jak to się zawsze w tej porze dzieje, nie mo-
gła być i nie była przepelniona, bo przed nami
stoi tyle innych koncertów, tyle teatrów, że tru-
dno będzie opłacić wszystkie, a niepodobna znów
przynależać się otwarcie w jakimś towarzystwie, że
się na tej lub owęj zabawie nie było.

Potrzeba zatem zaprowadzić oszczędność, cho-
ciażby nawet kosztem koncercisty jakiego, bo ina-
czej nie obstałaby budżety, warszawskie, a wiado-
mo że te budżety, nie zwykły miewać wielkich re-
manentów! Oprócz zatem poklasku, nie wiele za-
pewne wyniosł p. Łada z koncertu zysków; ale
artyści nasi, przywykli już po większej części do
podobnych wypadków, zwłaszcza gdy i okolicz-
ności także niedopiszą.

Drugim a idącym po sobie z kolei faktem, była
prelekyja w resursie kupieckiej p. Przysiańskiego
o powietrzu pod względem fizycznym. Prelekyja
ta nadspodziewanie tak licznych znalazła zwolen-
ników, że zaledwie ich objęła sala resursowa. Za-
bić bowiem wieczór i to z taką korzyścią, bo ze

wzbogaceniem wiedzy, a do tego jeszcze tak ma-
łym kosztem bo za złotówkę, i nakoniec w środ-
ku miasta; bardzo naturalnie, że podobać się mo-
że każdemu; a jeżeli ktoś dla słuchania i to je-
szcze nie zawsze dobrze chociaż taniej muzyki,
ciąga na drugi koniec Warszawy, tam łatwiej
mu przeto przejść kilkadziesiąt kroków i to jeszcze dla
wyższej bo umysłowej korzyści. P. Przysiański tak
jak wszyscy tego sobie życzyli, oddał w tywem
słowie swój wykład, a głęboka znajomość przed-
miotu, który słuchaczom przedstawiał, ułatwiła mu
niezmierznie ten wykład. Mówił on przeszło go-
dzinę, popierając zaraz doświadczeniami na odpo-
wiednich przyrządach fizycznych, swe zdania, i dla
tego tak umiał uoczyć zajmującą prelekyję, że
ani się spozstrzeżono jak czas upłynął. Mnóstwo
dam, i kto wie czy nie w większej liczbie od me-
czyzn, zebrało się na ten wykład, i żadna z nich
nie żalowała poświęconego na ten przedmiot cza-
su. Zdaje się, że to jest największa pochwała dla
mowy i nauczyciela, który tak suchą jak powie-
trze materiją, umiał tyle ubarwić i uoczyć zaj-
mującą.

Dziś więc w Warszawie są prelekyje resursowe
w modzie, czyż się długo na tej drodze cieka-
wości naukowej wytrwamy, tego nie wiemy, zawsze
jednak i to kilka tak uczęszczanych wykładów,
nie pozostaną bez korzyści dla nas, w czym już
i tak jest wielka zasługa tych wszystkich, którzy
tę myśl podnieśli i wprowadzili w wykonanie.

Za prelekyją poszła próba jenerała owego
wielkiego koncertu jaki urządza Kąski Apolinary
na instytut muzyczny. Próba ta odbyła się już
w cyrku, to jest w miejscu gdzie sam koncert ma
być dany w dniu 28 b. m. Dotąd próby te odby-
wały się szeregółowo, tak dla każdego oddzielnie
rodzaju instrumentów jak głosów. Ciekawem tedy
było zespolecie tego wszystkiego razem, i zapra-
wdę podziwiać należało tę jedność, w jakiej 300

osób udział przyjęło. Pierwsza ta próba już pra-
wie dowiodła, że zamierzony koncert powie-
dzie się zupełnie, i dosyć nie mała ilość do zbiera-
nych funduszy, które z końcem marca już w su-
mie 43,000 rubli srebrnym już muszą być złożone
w banku, jeżeli chcemy, ażeby instytut był otwo-
rzony. Że suma ta będzie uzupełniona, o tym dziś
nikt już nie wątpi, zdaje się nawet, że przejdzie
zakres, i że przewyższa ta będzie już nową na
przyszłość rekojęmją. Stanowczo zatem można u-
trzymać, że instytut muzyczny z początkiem
drugiego półrocza r. b. już otworzony zostanie
w Warszawie, i jeżeli kto, to najgłówniej Kąski
przyłożył się do tego.

Trafili on także i na bardzo szorstki pod tym
względem kraj, który od poparcia jakiegokolwiek
myśli, połączonej z dobrą ogółu, nigdy jeszcze
nie zdołał się wymówić, i z całą ochotą podawał
jój dłoń swoją. Prawda, że zdarza się *sluzer* po-
wstających niekiedy, na tyle od nich wymagań,
ale mimo to, każdy niesie ofiarę, i często bardzo
widzieć się nam zdarzało, że im kto więcej prze-
ciw czemu powstawał, tym więcej czynił dla do-
prowadzenia tego do skutku.

Za próbą koncertu, poszły próby amatorskich
teatrów, a z kolei i samo przedstawienie jednego
z tychże w sali a raczej w teatrze Warsz. Tow.
Dobroczyńców, które odbyło się dnia 23go b. m.
z zastrzeżeniem ponowienia widowiska na dzień 26.
Grano jak to już wam wiadomo dwie oryginalne
komedye konkursowe: jedną, która otrzymała
accessit na ostatnim koncercie p. n. „Po naszymu,”
w 2ch aktach wierszem, przez Zygmunta Hlebi-
ckiego Józefowicza; a drugą jednoaktową wiers-
zem p. n. „Suknia Balowa” przez Karola Kucza.
Dalecy od rozbioru wszystkiego, co tylko nosi ce-
chę poświęcenia w celu dobroczynnym i tu także
zamierzamy o grze artystów, chociaż niektórzy
z nich jak bracia Grzywińscy, Skarbek Henryk i

czymi gminami, nawet takimi, które z sobą sąsiadują, zbyt wielkie różnice, powodowane nie tylko jakością ziemi, lecz także składem gospodarstw i położeniem gruntów, a te różnice, przy kadastrze, szacującym kawalki gruntów odrębnie nawet w przybliżeniu uwzględnić się nie dadzą, i tylko z ugod o kupno i dzierżawę gruntów wykryte być mogą. 72)

§ 123. Stronom szczególnie radzić musimy, aby jak najstaranniej zbierały wspomniane ugody, ustne i pisemne, i aby je podawały Komisjom z stosownymi uwagami, wpływającymi na modyfikację ceny gruntów, w tych ugodach wykazanej. Wiadomości z tych ugod czerpane, posłużą stronom do osądzenia stosowności wniosków przy pojedynczych operacjach kadastralnych; one także dadzą stronom najsiłniejszą podstawę przy reklamacjach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencya Czasu.

Krasne 25 marca.

(A. z.) Numer 10 *Ogniska* podaje przestrożę dla właścicieli posiadających naftę. Ponieważ artykuł ten acz w dobrej wierze napisany, mógłby raczej posłużyć do obalamenia niżeli do przestrogi obywateli, niech mi wolno będzie uczynić w tym względzie niektóre uwagi.

Pomiędzy skarbnami, któremi przyroda hojnie kraj nasz uposażyła, nieposlednie miejsce zajmuje nafta czyli olej ziemny, wdłuż całego podnóża Karpat obok formacji solnej sięgającej od Wieliczki i Bochni, aż w Mołdo-Wołoszyczynę, nafta jest nieodstępna towarzysząca soli. Wszędzie gdzie tylko słone źródła lub wyniki solne się objawiają, nafta z pewnością spodziewać się można. W wielu miejscach pływa ona na powierzchni wód stojących, w innych chociaż powierzchnia sładów wyraźnych nie okazuje, w głębi ziemi znalezć ją można. Formacja nafty sięga do znacznej głębokości, a im z większą wydobyta głębi, tem cenniejsza jest dla przemysłu. Zdaje się, że podczas potopu naniesiona fala do podnóża Karpat wielką ilość roślinności pokryła została namulami solnymi i przeto nieprzeszła do zwięzienia, a pod wpływem wysokiego wówczas jeszcze ciepła ziemi przeszła pewien rodzaj destylacji, a powstałe ztąd oleje przesiały warstwy namułu nad nią się piętrzące. Ogromna przestrzeń i znaczna głębokość do której ziemia naftą jest przesiąknięta (w Borysławiu w samborskim p. Robert Doms zapuścił się do 250 stóp głębokości świdrem i nie przebił formacji nafty) są pewnikiem ogromnego w przyszłości bogactwa (w Borysławiu wydobywają obecnie rocznie około 50.000 centnarów nafty w wartości 250.000 złr.), a niedaleka jest chwila gdzie Galicya swemi olejami ziemnymi najpiękniejszą i najtańszą oświetlenie dającą, zaleje całą Europę i z łatwości zwoziwość współubieganie liście w Austrii i za granicą powstałych fabryk fotogenu z węgla i łupków smolnych wyrabiającego. Nie podlega żadnej prawie wątpliwości, że Wys. Rząd policyjny naftę do przedmiotów górniczych, które tylko na zasadzie prawa górniczego za pozwoleniem władzy górniczej udzielonem i pod jej dozorem wydobywać wolno. Skład chemiczny nafty również jak i pogląd na ogólne gospodarstwo przemawiają za tem domniemaniem orzeczeniem; § 3 prawa górniczego policza asfalt i wszelkie smoly ziemne do regaliów. Nafta za-

*) Znanie nam są okolice, w których w jednej gminie małe posiadłości włóściańskie sprzedają się po 30 do 50 fl. za morg, podczas, gdy w sąsiedniej gminie większe posiadłości włóściańskie, mające [grunty] porożrzane, od wsi i od wody odległe, sprzedają się po 5 do 10 fl. za morg.

wierając w sobie znaczną część tych płodów wyjątku bydlę z regaliów niemożę, tem więcej, iż według §§ 124 i 131 wszystkie wyroby jakie przedsięwzją z surowego płodu uzyska, są jego własnością a zatem wyrabiający z nafty asfalt i ozokerit (parafin) będzie właścicielem uzyskanych przy przerobieniu nafty olejów. Niebezpiecznem przeto zdaje mi się ludzenie właścicieli że Wys. Rząd naznaczy jeszcze jakiś okres przejścia na ich korzyść tem więcej że §§ 284 i 285 p. g. już temu żądaniu zadosyć uczyniły, zostawiając pięćoletni przedział czasu do zabezpieczenia sobie przedmiotów górniczych, których bazwarunkowy użytek właścicielom był pozostawionym. Zamiast usypiać się mrzonkami snadniej by się wziąć do dzieła, zbadać swój kawałek ziemi czy gdzie niema pozostałości wód słonych i nafty, gdzie własne nie wystarczają siły wiązać się w Towarzystwa, pokrywać wolnemi szurkami (Freischurfami) swoją własność a w razie wątpliwości lub potrzeby szukać pomocy u tych którzy już w tym zawodzie poczynili doświadczenia a tem samem dać Wys. Rządowi dowód że skarby w naszej ziemi leżące sami zużytkować potrafimy, to moja sumienna rada! Bo i coż zyskać można upragnionym od niedowiadomych przejściem orzekającym chwilową własność. Oto że przedsięwzją obok właściciela posiadłości dominikalnej na mocy układów z włóścianami usadowi się na ich gruntach (jak to po dziś dzień w wielu wsiach Galicyi wschodniej się dzieje, i wszelkimi możliwymi środkami czynność dziedzica paraliżować będzie; wolnym szurkiem (Freischurf) można ubezpieczyć się w swojej i włóściańskiej posiadłości i uchylić się od współubiegania przybyszów już po dziś dzień licznie i skutecznie się po kraju uwijających. Vigilantibus Jura niech będzie hasłem naszym raczej niż niedołężne i bezwonne „Niepozwalam“.

Lwów 24 marca.

(z) Zewsząd dają się tutaj słyszeć skargi na niedogodności, jakich doznawać muszą właściciele stad wołowych, przy transportowaniu onych koleją żelazną galicyjską do Wiednia. Zarząd kolei Karola-Ludwika powinienby się starać już przez samą wziętą na swą własną korzyść usunąć jak najrychlej owe nieporządki, będące powodem znacznych strat dla producentów i handlarzów. Wiadomo, że Galicya w znacznej części zasila targi okomunieckie i wiedeńskie tucznymi wołami, że tuczenie onych i handel wołami stanowi wielką rubrykę dochodów w niektórych szczególnie obwodach Galicyi, jak np. w naddniestrzańskich, oraz w tych gospodarstwach gdzie większe istnieją gozłownie; wszystko więc cokolwiek handel wołami tamuje lub szkodziwie nań wpływa, dotyka w o wiele wielką część mieszkańców prowincyi i uwzględnionem być powinno. Uskarżają się zaś przedewszystkiem na nieporządek w przyjmowaniu przybywających do stacyi kolei żelaznej stad wołowych. Nie przyjmują tam onych bowiem w takim porządku, w jakim one rzeczywiście jedne po drugich przybyły, lecz dozwolono dopuścić się w tym względzie ómie faktorów miejscowych rodzaju spekulacji, bardzo dotkliwej dla tych którzy lub nie są obnazdżeni z okolicznościami miejscowymi, lub nie radzi opłacać się drogo rzeczonym faktorom. Faktorowie takowi zapisują mianowicie do transportu na koleję z góry całe stada wołowe, których nie tylko że jeszcze nie ma w miejscu, lecz o których sami ci faktorowie wcale nie nawet nigdy nie słyszeli. Dopiero uzyskane tym sposobem prawo transportu, odprzedają oni dowolnie właścicielom nadciągających później stad wołowych, którzy to właściciele nie tylko drogo im się opłacać muszą, lecz jeszcze

dogodność takową tylko przez uprzednią znajomość lub protekcję uzyskują. Tym sposobem mniej przez faktorów faworyzowane stada wołowe, muszą nieraz w Rzeszowie po całym wycozku tygodnia, nim się doczekają transportu koleją, pomimo, iż do stacyi kolei wcześniej przybyły, niż owe wszystkie przez cały tydzień przed niemi transportowane stada. Wystawmy sobie teraz brak paszy, drogę siana i wszystkie nie-wygody na jakie bydlęta w ciągu takowego wycozkiwania na stacyi kolei żelaznej są narażone, a pojmiemy jak wielkie przez to straty poniosł właściciel i ile tym sposobem na wadze i jakości utracił woły jego. Nie dosyć na tem. Zdarzało się częstokroć, iż gdy pociąg osobowy idą zawsze w przepisanym z góry porządku, porządek pociągów z wołami zmieniano doraźnie i niespodziewanie, z czego wynikało, iż właściciel stada, który wsiadłszy na koleję wraz z swemi wołami miał z niemi jechać do Wiednia, przybywał do Florisdorfu o dwa lub trzy dni wcześniej niż jego stado, i czekał nań musiał nie wiedząc woleć co się z niemi stało po drodze. Pomimo niespokojności, jaką niespodzianka takowa nabawiła właściciela, tracił on więcej jeszcze przez opóźnienie, nie stawałszy z wołami na targu w oznaczonym dniu. Bardzo jest także szkodliwym dla wołów, iż na kolei galicyjskiej transportują je bez uwięzi. Z tego powodu przybywają do Wiednia woły stłuczone i zmęczone, a nawet rzadko kiedy się zdarza iżby po drodze nie odpadło sztuk kilka. Oto np. z dwóch stad wołów zupełnie jednakowej jakości, z których jedno transportowano koleją żelazną wprost z Rzeszowa, drugie zaś pędzono aż do Lipnika i z tamtąd dopiero transportowano koleją lecz na uwięzi, ważyły w Wiedniu woły przybywające z Lipnika o 15 funtów na sztuce więcej w przecięciu, niżli woły przytransportowane koleją z Rzeszowa, a oprócz tak znacznego ubytku na wadze, jakiego przez drogę doznały, w stadzie Rzeszowskim przybyło do Wiednia dwie sztuki nie żywe, woły zaś z Lipnika transportowane na uwięzi, przybyły wszystkie całkiem zdrowe.

Ateby usunąć niedogodności powyższe i ochronić producentów od strat tak dotkliwych, potrzeba iżby zarząd kolei galicyjskiej Karola Ludwika nakazał najprzód jak najpilniej przestrzegać, by stada wołowe transportowane jedne po drugich w tym porządku w jakim one rzeczywiście na stacyi kolei przybywają, do czego zaprowadzenie na stacyi ksiąg wpisowych porządkowych byłoby pożądanem. Powtóre, iżby o ile można nie zmieniano oznaczonego z góry porządku jazdy przy pociągach transportowych z wołami galicyjskimi, tudzież iżby na stacyach na których wagony zatrzymują się przez pół godziny, dozwolono podać wody bydlętom, a osłabłe wysadzić z wagonów i pozostawić na stacyi dopóki jeszcze żywe. Nade wszystko zaś iżby nie transportowano inaczej wołów jak na uwięzi w wagonach. Byłoby także do życzenia, iżby dla większego bezpieczeństwa od zarazy, wagony przeznaczone do transportowania wołów od czasu do czasu starannie wapnem pociągano.

Rzym 17 marca. *)

Dnia 23 marca odbędzie się tajny konsystorz, na którym kilku biskupów zostanie mianowanych. Krążyła pogłoska, że margr. Sacconi nuncjusz w Paryżu, otrzyma kapelusz kardynalski na tymże konsystorzu, i że na jego miejsce nastąpi margr. Chigi; ale jak się zdaje, nominacje te dla prze-

*) Ten list i następny doszły nas jednocześnie lubo wysłane według daty jak nas przekonały stęple pocztowe. (R. Cz.)

ważnych przyczyn zostały na dalszy czas odłożone. Wspomnę wam także o innej pogłosce, za którą jednak zupełnie nie ręczę, to jest jakoby gabinet watykański miał Cesarza Napoleona prosić o całkowite usunięcie załogi francuskiej, którą zastąpiła dywizja armii neapolitańskiej.

Emigracya z państwa neapolitańskiego złożona li tylko z arystokracji i z bogatszego stanu średniego odcieennie się powiększa. Kilku z tych panów bawiło tutaj parę dni i mimo że kardynał Antonelli był zdania, ażeby ich tu spokojnie zostawić, Ojciec święty nie zważając na kardynała ministra stanu kazał im niezwłocznie opuścić państwo Kościelne. Olbrzymie rozmiary jakie przybierają w Neapolu aresztowania ludzi nawet zupełnie obcych polityce, muszą wywrzeć jak najgorszy wpływ na całą ludność. Wszyscy się pytają, czy tamedny rząd przez swój upór pracuje dla Wiktora Emanuela i w duchu przyłączenia, i dodaje trzeba, że w ostatnich czasach o wiele się tam wzmożła partya piemontka już i tak dość silna.

Tutaj w Rzymie po demonstracyi cygar nastąpił kilkudniowy szal noszenia kapeluszy *à la Cour*. Onegdaj zaś wieczorem poprzylepiano na wszystkich niemal ulicach, a najwięcej przy Corso drukowane afisze z napisem: „*Anessione al Regno Costituzionale di Vittorio Emanuele*“. Przez całą noc policja je zrywała i skrobała ściany domów, ażeby najmniejszego śladu na nich nie pozostało. W przyszły poniedziałek to jest w dzień ś. Józefa, ma być demonstracya za Porta Pia na cześć Garibaldeggo, któremu Józef na imię, a prztem na cześć anneksey; wczoraj zaś była innego rodzaju manifestacya dla Ojca ś. w bazylice ś. Piotra, dokąd się Papież podczas wielkiego postu w piątek udaje na krótką chwilę. Było parę tysięcy osób.

D. 14 marca zakończyła życie po długiej i uciążliwej chorobie hr. Spada z domu Komarówna. Zapięła cały majątek swój mężowi.

Rzym 23 marca.

Tak nazwane patryotyczne manifestacje, które się co chwila powtarzają, hamują handel, wstrzymują przyjazd cudzoziemców i meczą słabą załogę francuską zostającą ciegłe pod bronią. Dnia 19 marca było ich aż trzy, a ostatnia krwawo się zakończyła. Pierwsza zaczęła się w kościele uniwersytetu (*la Sapienza*) gdzie po wyśłuchaniu mszy świętej kilkuset uczniów zaintonowało *Te Deum* na cześć przyłączenia Romanii do Piemontu, na co ksiądz rektor z ambony zaczął gromić burliwą młodzież. Jedni dalej śpiewali, inni sykali na kaznodzieję, ten zaś coraz silniej mówił, i wynikił ztąd w domu pańskim wielką nieprzystojność. Druga demonstracya odbyła się między godziną 3 a 5tą za Porta Pia; była to patryotyczna przechadzka, do której należało kilka tysięcy ludzi a odbyła się na cześć Garibaldeggo, któremu Józef na imię.

Przystępuję teraz do trzeciej i najważniejszej manifestacyi, której gazety zagraniczne dadzą zapewne bardzo wielkie rozmiary. W czasach w których żyjemy, a szczególnie co do sprawy włoskiej, gdzie zdania tak ostro stoją jedno przeciw drugiemu, trzeba chęć pozostać wiernym i bezstronnym korespondentem, strzedz się wszelkiego obcego wpływu. Mojem więc zdaniem, jeżeli władza papiezska użyła siły zbrojnej, pochodzi to ze złe danych lub ze złych rozumowań rozkazów. W takich wypadkach nie można nigdy dojść właściwej prawdy. Roku 1848 w Paryżu padło kilka strzałów przed pałacem ministerium spraw zewnętrznych, po czem nastąpiła rewolucya lutowa, obalenie dynastyi i wstrząśnienie całej Europy.

panna Szawłowska, wyrównawszy się talentem swoim po za amatorski wybrus, wywiali się z niektórych ról swoich jak rzeczywisci artyści. Role te w Sukni balowej, jako bardzo trudne, może mniej dokładnie pomimo szerszych poświęceń i chęci, oddane zostały, ale za to uwydatniły się one silniej w komedii „Po naszymu“. Słowem rezultat z przedstawienia był dobry, a zadowolenie publiczności, wywołało powtórzenie tego przedstawienia.

Stad to i przyszły tydzień będzie bardzo obfity w tego rodzaju rozrywki, bo w poniedziałek owo powtórzenie, we wtorek drugi teatr amatorski na Felicyanki, a we środę koncert w Cyrku na korzyść Instytutu muzycznego.

Nie pamiętamy tak obfitego programu rozrywek, w ciągu trwania postu, jak w r. b. a tem godniejszego uwagi, że i skromnego i w dobroczynnych zamiarach. Pokazuje się że Warszawa umie sobie urozmaicić każdą porę odpowiedniem zajęciem, bez czego zaprawdę, w każdej większej stolicy, a zatem i w tutejszem mieście, byłoby cokolwiek za monotonię, że niepowiem za nudę. Przeciż i tak już pomimo te wszystkie urozmaicenia, są tacy, którzy od czasu do czasu wdychają, utrzymują, że nie podobna wysiedzieć w Warszawie. Jaki tego powód, trudno odgadnąć, ale przesze najwzajem z takimi splinnikami żyć w towarzystwie.

Co tu także urozmaiciło bardzo ubiegły tydzień, to dwa wieczory muzyczne. Pierwszy w Zamku, a drugi u hr. Kalergis. I tu i tu, śpiewali amatorowie, a i sama pani Kalergis przyjmowała udział grę na fortepianie. Dama ta przynależąca, szczególniejszy posiada talent w urządzaniu tego rodzaju wieczorów, bo przedewszystkiem umie wybrać dzieła i wykonawców, sama zaś będąc mistrzynią na fortepianie, przychodzi w najważniej-

szych potrzebach w pomoc i tym sposobem wszelkie rozstrzyga trudności. Każdy zatem muzyczny wieczór w jej progach jest połączony od wszystkich, zwłaszcza mających poczucie i zamiłowanie muzyki.

Dyrektor trupy dramatycznej p. Pfeifer, dotąd bawi w Warszawie; zbiera on sobie zapasy sztuk dramatycznych i wyszukuje osób dla pomnożenia składu swej trupy. Co do dzieł to zapewne znajdzie, jest ich podostatkiem u nas, ale co do osób niewiemy. Przy zabiegłości takich Dyrektorów, wszystkie niemal teatry polskie wyprzedzają teatr warszawski. Tutejsze towarzystwo dobroczynności posiadające w swym gmachu własny teatrzyk, postanowiło, a przynajmniej zamierzało zreorganizować takowy, jak to już dawniej wkrótceci nadmieniliśmy.

Głównym zaś celem tej reorganizacyi ma być urządzenie teatru stałego, a nierażając się trudnościami w wyszukaniu amatorów, śmiało dąży do przeprowadzenia powyższej myśli. Dla zachęcenia zaś autorów, boć trudno wymagać, ażeby osoby żyjące z pióra, niosły ciagle swój czas i pracę na ofiarę, również zamierza, wyznaczyć honorarya, z przypuszczeniem nawet pracowników do pewnej taniem, tak ażeby zawsze mogło nowe wystawiać plody, i jeżeli nie wybora gra, to przynajmniej tą nowością, zachęcać publiczność do uczęszczania na widowiska jego.

Myśl to wybora i kto wie czy przy dobrych okolicznościach kierujących tym rodzajem zabawy, nie da się przywieść do skutku. Wybrało już nawet stałego kierownika takim teatrem, czyli mówiąc inaczej Dyrektora, a to w osobie hr. Skarbka, raz jako autora dramatycznego, a powtóre jako wielkiego zwolennika sceny narodowej i znawcę. Przeszkód zewnętrznych nie znajduje żadnych, bo osłonięte jest wysoka protekcya osób stojących

na czele opiekunów tegoż towarzystwa. Potrzeba mu zatem jedynie tylko wytrwałości w powyższym zamiarze, a pewne być może pomyślnego skutku. Ostatnim przedstawieniem komedyi accessitowej „Po naszymu“ dowiodło najlepiej, dzięki wybornej grze amatorów, iż może z zadowoleniem widzów przedstawiać sztuki, a przy ciągłej wprawie talenta te tem więcej się wyrobi i potrafią wzbudzać zajęcie.

Tydzień ubiegły zamknięty został nową trzecią z kolei prelekcya w Resursie kupieckiej, wykładaną przez p. Leśńskiego o powietrzu pod względem chemicznym. Zdziwiałem było w istocie zebranie się osób. Uderzało już one nas na pierwszych dwóch prelekcjach, ale na tej trzeciej zadziwiło, bo przeszło tysiąc przybyło słuchaczy, tak dalece że w końcu odmawiano już sprzedaży biletów, z obawy przetłoczenia sali. Oto dowód jak publiczność ceniwa jest nauki! Co do p. Leśńskiego, musimy przyznać, że jak najlepiej wywiązał się z obowiązku swego. Jasność i przystępność wykładu, zjednała mu wszystkich a doświadczenia któremi nieustannie popierał twierdzenia swoje, zajęły wszystkich obecnych. Mówił on o składzie powietrza, i o własnościach głównych jego pierwiastków, tlenie i azocie. Przytaczał dawniej błędy mniemania i zbijał je nowymi, opierając się na powadze uczonych mężów, którzy pracami swemi w zawodzie chemicznym, nie mało przyczynili do wyświecenia tej ciekawej nauki. Nikt przeto z tysiąca owych słuchaczy, pomiędzy którymi jeżeli nie więcej to przynajmniej połowę liczyć można dam, nie wyszedł bez odniesienia korzyści i bez wzbogacenia wiedzy.

W przyszłym tygodniu, nowa prelekcya o botanice przez p. Aleksandrowicza, który znowu specyalnie poświęca się tej nauce.

Zdaje się że dobry przykład, nie przejdzie nigdy

bez naśladowania, gdyż na ten sam sposób jak w Resursie kupieckiej, Resursa nowa także pragnęłaby u siebie urządzać odczyty. Nie chcemy tu wdawać się w rozszadanie przedmiotu, ale kto wie czy to niebyłoby jeszcze z większą dla ogółu korzyścią. Resursa nowa bowiem składa się po większej części z żywiu przedsiębiorczego, z właścicieli różnych fabrycznych zakładów; i o ile wykłady w Resursie kupieckiej wzbogacają umysł pojedynczych indywiduów, o tyle nawzajem wykłady te w Resursie nowej wpłynęłyby na ogół, bo rezultata odczytów zastosowane w fabrykach, oddziaływały na wypadek wyrobów tychże. Jeżeli przeto Resursa nowa uzyska odpowiednie na to zezwolenie, będzie to dla niej prawdziwym tryumfem, a dla wszystkich nadzwyczajną korzyścią!

W tych dniach Cześnikiewicz, znany z listów do marszałka, wystąpił z nową w dziennikach tutejszych odezwą zawiadamiającą o wyjściu trzech tomów nowej swej pracy p. n. „*Życie w Parafii*“ i wzywającą prenumeratorów do odbioru takowych. Jednocześnie prawie z tem ogłoszeniem spotkał on się z wystąpieniem przeciwko niemu w *Gazecie Warszawskiej* przez p. L. Niemojowskiego, pod tytułem Listy z Wieluńskiego do J. K. a jak się domyśla należy do redaktora tej gazety p. Józefa Koeniga. Nie ma wątpliwości, że atak ten nie pozostanie bez odpowiedzi, usiona zatem od niejakiemu czasu w gazetach polemika obudzi się na nowo.

Na same święta, a przynajmniej przed niemi, nastąpi rozebranie mostu pomiędzy Warszawą a Pragą; a to z powodu iż woda w górze nadzwyczaj przybiera, przez co lody zagrażają co chwila ruszeniem. Bylebyśmy tylko unikli powodzi, a stąd wielkich szkód, będących zwykłym następstwem tej katastrofy.

Mięło dwadzieścia lat, a nikt dotąd nie wie, kto dał pierwszy rozkaz strzelania do ludu, i dzisiaj jeszcze jedni składają winę na drugich. Oto w kilku słowach co się tutaj zdarzyło około tej z wiek. Przy placu Colonna, gdzie było zebranych dwa tysiące ludzi, zaczęło sykać na przechodzącego w mundurze szwajcara, oficera w służbie papieżkiej, w skutek czego aresztowane zostały przez żandarmów włoskich dwie czy trzy osoby, co wywołało większe jeszcze gwizdanie. W tym z pałacu Monte Citorio (mieszkanie policji) leżącego tuż obok placu Colonna, wypada kilku konnych karabinierów i ze czterdziestu żandarmów pieszych z dobytymi pałaszami i rąbą na lewo i na prawo, kogo tylko dosięgnąć mogą. Wypróżniony plac Colonna staje się nagle przed ulicą Corso, nie wiedząc co począć, dano im bowiem rozkaz natarcia, ale nie powiedziano co dalej czynić. Sformowali się tedy słysząc, iż tłum skupiony wzdłuż domów i po przybocznych ulicach, jeszcze gorzej świątać na nich poczynają; tworga ich nagle czy oburzenie ogarnia, widząc się przedmiotem powszechnych poświstów, cofają się tedy do koszar położonych przy bramie del Popolo, ale ponieważ Corso przez które konieczne droga im wypadła, pełnym było ludzi, więc dla utworzenia sobie drogi zaczynają rąbać na wszystkie strony. Był to rodzaj oszołomienia, bo mała nawet liczba Włochów rany odniosła, a tymczasem mnóstwo jest cudzoziemców, kobiet i dzieci jak najstraszniej porąbanych, a w tej liczbie trzech oficerów francuskich i kilku żołnierzy; co nadzwyczajnie niechęć i oburzenie wywołało w wojsku okupacyjnym. Nazajutrz aresztowano do sześciu osób i wygnano kilku obywateli z bogatego stanu średniego, na których mają porozumienie, że są naczelnikami partii piemontskiej, to jest pp. Silvestrelli, Tironi, Santangeli i innych. Dzisiaj rano przytrzymano także czterech uczniów z uniwersytetu.

Kryzys ministeryalny w Neapolu mało znaczący nie obiecuje żadnej zmiany w polityce. Wczoraj został przywołany telegramem do Gasy, gdzie się znajduje chwilowo król Obojga Sycylii, tutejszy poseł neapolitański p. de Martiio.

W chwili kiedy to piszę, odbywa się w Watykanie tajny konsystorz, o którym wspomnę w przyszłym liście. Na nim kłótnia kościelna orzeczona być ma na wszystkich, co wzięli udział w przyłączeniu Romani. Powiadają jednak, że król Wiktor Emanuel nie jest osobicie wymienionym. Mówią także powszechnie, że lada dzień wyjdzie z pod prasy nowa encyklika niemniej energiczna jak pierwsza.

W tych dniach mają się połączyć nareszcie towarzystwa kolei żelaznych w państwie Kościelnym, co dać Boże!

Kraków 29go marca. Przegląd Powszechny lwowski wytoczony ma sobie proces z powodu jednego z artykułów umieszczonych w Kronice miejscowej w końcu zeszłego roku; zaś Dziennik Literacki otrzymał następujące ostrzeżenie, które umieszcza w Nr. 24 z d. 23 marca po niemiecku wraz z polskim obok przekładem, który brzmi następująco: „Nr. 388 A. V. Od c. k. dyrekcji policji k. miasta stołecznego Lwowa do p. Wojciecha Manieckiego, odpowiedzialnego redaktora Dziennika Literackiego.

Wysokie c. k. Prezydium Namiestnictwa dekretem z d. 13 marca 1860 L. 1425/pr. zarządziło, co następuje:

Pismo czasowe: Dziennik Literacki, od obszernego czasu w rozmaitych artykułach wytrwale rozwija dążności, które w sprzeczności są z podstawami istniejącego państwa, i usiłują widocznie nadąć umysłom kierunek, zbaczający od obecnego porządku rzeczy.

Wydane na dniu 6 i 9 b. m. numera 19 i 20 są szczególnym tego dowodem. W numerze 19 adoptuje autor artykułu „O zadaniu pisma periodycznego dla ludu” nadzieję cytowanego przez niego poety, co do przyszłego pobożnika, na którym losy polskiego narodu się rozstrzygną. W dalszym biegu swój rozprawę podnosi on tak często od nieprzyjaciół prawnego porządku czyniony sofistyczny zarzut, iż w Galicji i w dawniejszych polskich ziemiach niezgodę między ludem a szlachtą podsycało jedynie z zewnątrz i wyzykiwano na zgubę narodu.

W tym samym numerze przyjęła redakcja dziennika pod napisem: „Czytelnia akademicka”, jakoby nadesłane wezwanie do młodzieży akademickiej, do założenia towarzystwa czytelnia. Jako jeden z kardynalnych celów tej czytelnia wskazano rozbudzenie „narodowego życia”, podczas gdy z zestawienia innych tak w tej rozprawie, jak i w innych artykułach dziennika rozstrzygniętych napomnień wyraźnie się okazuje, że pod tem rozumie się ma nie narodowe życie w monarchii, lecz przeciwstawione temu separatystyczne życie polskiego narodu, w którego ideach ma być młodzież wychowywana. Redakcja ofiaruje się zamierzonej czytelnii ku temu celowi dwa egzemplarze swego pisma poświęcić.

Jeżeli w tem samem wezwaniu wspomniano potrzebie zmniejszenia młodzieży do czynów, to z wspomnianego artykułu w następnym numerze 20tym pod napisem: „Do autora Zapisów literackich” wnosić można, jakiego rodzaju czynu temu pismu przed oczyma się uosobą, które swoim czytelnikom w ogóle, a młodzieży w szczególności jako naśladowania godne przedstawione mieć chce.

Powstanie szkoły podchorążych w Warszawie 29 listopada 1830 przeciwko prawowitej władzy uważa za wzór dodatniej strony życia, jako ideał cnoty, i wydaje mu się nie tak prędko coś tak wznio-

słego, jak zasługa owych, którzy wzięli udział w wojnie, co po tym buncie nastąpiła. Autor wspomnianego artykułu posuwa się jeszcze tak daleko, iż twierdzi, że prawdziwej cnoty, prawdziwej zasługi zaprzeczyć się, a nawet ignorować ją wprost należy, jeżeli się niema utracić konsensusu na czasopismo. Tem pozwala sobie w obec zarządu zarzutu, który tylko wytłumaczyć można jego politycznym i moralnym sposobem myślenia, nie mającym żadnej podstawy.

Ale podobny kierunek dziennika niezgodnym jest zupełnie z utrzymaniem publicznego spokoju i porządku. Przeszłość niebezpieczną demoralizację umysłów, przedstawiając im wzory działania, które w ostatnim następstwie rozprężenie teraźniejszego porządku rzeczy w sobie ukrywają.

W wykonaniu powyższego wysokiego dekretu udzieli się panu na zasadzie § 22 ustawy drukowej z 27go maja 1852 za powyższe wykroczenia „pierwsze pisemne ostrzeżenie”, z tym dodatkiem, że dalsze trwanie na tej drodze cierpieniem nie będzie, i daleko dotkliwsze skutki za sobą pociągnie.

Ostrzeżenie to umieszczone być ma w myśl § 21 ustawy drukowej w najbliższym numerze Dziennika Literackiego. — Lwów 19 marca 1860.

Chomiński w. r.

Wiedeń 28 marca. Gazeta Wiedeńska pisze dzisiaj o nowej pożyczce:

„Jak słysząc, pewna część publiczności rozmawia się zapytuje na niektóre punkta dotyczące się wykonania pożyczki losowanej. Samo się przez się rozumie, że w razie zredukowania kwot podpisanych w myśl § 1 przepisów o pożyczce, zwróconą także będzie stosunkowa część kaucji. Obecna pożyczka ma tę wyższość nad pożyczką z r. 1854, że jeszcze przed upływem terminów wypłaty kilka losowań odbędzie się. Ztąd ten naturalny wpływ skutku, że asygnacje pożyczkowe zapłacone zupełnie i powyższe jeszcze przed jednym z tych ciągłych, udział w niem mają, lecz nie asygnacje jeszcze nie zapłacone, a to tem mniej, jak skoro subskrybentom wolno każdej chwili zrezygnować się kaucji odstąpić przez wniesienie dalszych rat od obowiązku powzięcia losów, na które się zapisali. Zresztą, kto w przed spłaty raty ten otrzyma wprzód asygnacje pożyczkowe na nie wypadające. Według wszelkiego prawdopodobieństwa asygnacje pożyczkowe będą mogły być wydawane 15 maja r. b. Obligacje pożyczki narodowej wniesione na tę pożyczkę będą natychmiast wymazane z ksiąg długu publicznego i publicznie spalone. To co pisma publiczne już doniosły pod względem udzielania zaliczek na deponowane obligacje tej pożyczki w banku narodowym w Wiedniu i kasach pożyczkowych po krajach koronnych, potwierdzonym być może.

— JCK. Ap. Mość nadał pensjonowanemu dyrektorowi policji i radcy dworu Ignacemu Czape de Winstetten, jako kawalerowi orderu korony żelaznej 2ej klasy, tytuł barona.

— W Peszcie aresztowany został temi dniami, jak donoszą N. Nachr., znany powszechnie od r. 1848 publicysta ludowy Michał Tanczyk. W liczbie aresztowanych w skutku ostatnich wypadków, wymienianych: barona Kass, tudzież braci Arpada i Kolomana Hindy. U tych ostatnich miano znaleźć odczyt rewolucyjny. Sprawa ta ma być wkrótce sądzoną, a obrońcy oskarżonych podjął się adwokat Wirgiliusz Szilagi.

— N. Pan postanowieniem z dnia 7go b. m. wydał rozporządzenia dodatkowe do prawa o posiadaniu własności nieruchomości przez starozakonnych. Postanowienie to odnosi się do tych prowincji, do których pomienione prawo nie stosowało się. Na mocy jego, Izraelici którzy w Austrii wyższej, Salzburgu, Tyrolu, Karyntyi, Krainie i Styrii nabyli już nieruchomości drogą prawną, mogą takowe przelewać za życia lub testamentarnie na wszystkie te osoby, które w myśl prawa cywilnego należą do ich prawych spadkobierców. Dodatkowo to postanowienie było z tego powodu koniecznym, iż od r. 1848 było kilka przypadków, w których żydzi nabyli w owych krajach koronnych majątek nieruchomości na własność i na mocy praw wówczas istniejących nabyć takowy mogli, dopóki rozporządzenie cesarskie z dnia 2go października 1853 r. nieprzywróciło ograniczeń w tym względzie do r. 1848 istniejących.

Włochy.

Traktat na mocy którego król Wiktor Emanuel z zastrzeżeniem potwierdzenia izb sardyńskich, zezwala na przyłączenie Sabaudyi i Nicei do Francji, zawarty został w Turynie w d. 24 b. m. lecz jeszcze nie jest ogłoszony całkowicie. Monitor podaje z niego następujący wyciąg znany już ogółowo z depeszy telegraficznej:

Art. 1. Król Sardynski zezwala na połączenie Sabaudyi i powiatu Nicejskiego do Francji i zrzeka się w imieniu swoim i swoich następców na rzecz Cesarza Francuzów praw swoich do tych posiadłości. Połączenie to spełnionem zostanie bez żadnego przymusu woli mieszkańców, a oba rządy porozumieją się z sobą nad środkami, jakie będą najstosowniejsze do ocenienia i sprawdzenia objawu tej woli.

Art. 2. Król Sardynski przelewa neutralne części Sabaudyi pod temi samymi warunkami, pod jakimi tam je posiada, a Cesarz Francuzów przyrzeka porozumieć się w tym względzie tak z państwami, które były reprezentowane na kongresie wiedeńskim, jako i Związkiem szwajcarskim.

Art. 3, 4 i 5. Komisje mieszane oznaczają granice

obu państw i mają polecenie rozwiązywać różne okolicznościowe kwestye, jakie się nasuną z powodu tego połączenia.

Art. 6. Poddani sardyńscy rodem z Sabaudyi i z powiatu nicejskiego będą mieli prawo przez ciąg jednego roku żądać zachowania narodowości sardyńskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 marca. Nieraz już mieliśmy sposobność uczynić wzmiankę o Inspektorze ogrodu botanicznego w Krakowie p. Warszewiczu i jego zasługach. Obecnie je również oceniać. I tak Dr E. Regel, dyrektor ogrodów cesarskich w Petersburgu, w wydawanej przez się „Gartenflora”, podaje niektóre szczegóły o podróżach p. Józefa Warszewicza. Opisując roślinę *Philodendron pertusum*, nazwaną teraz *Monstera Lenaea*, z rodziny Aroidów, odznaczającą się szczególnym kształtem i nadzwyczajną wielkością liści, a którą oglądać można w cieplarni ogrodu botanicznego w Krakowie, wyraża się tak o nim:

„Zasługa sprowadzenia tej rośliny do Europy, należy się J. Warszewiczowi. Mąż ten, odznaczający się wyższością umysłu i wytrwałością szczególną, przebył gorzyskie krainy Ameryki południowej od Gwatemali aż do Peru, walcząc często z wielkim niedostatkiem, sprowadził z tamąd wiele rzadkich i pigmowych roślin do Europy. Liczba tych roślin byłaby niezawodnie daleko większą, gdyby brak funduszu nie stawiał był mu ciągłe na przeszkodzie. Warszewicz zrobił w naszych czasach daleko więcej w stosunku do środków, którymi mógł rozporządzać, niżeli którykolwiek podróżny. Często bowiem przebywał dalekie przestrzenie sam jeden lub z jednym tylko Indyaninem, żyjąc tylko tem, czego mu przyroda dostarczała i zapędzał się w strony, gdzie przed nim ani też po nim żaden Europejczyk się nie pojawił, walcząc ciągle z głodem i przeciwnościami wszelkiego rodzaju. Mimo tego jednak mógł prawie zawsze małą tylko część zbieranych skarbów roślinnych do domu jakiego sprowadzić, aby je do Europy przesać. Z tych dostawało się zaledwie kilka żyjących do Europy, bo często najlepsze rośliny wykradziono z pak, nim doszły do miejsca swego przeznaczenia. Tak więc tracąc owoce swoich długoletnich usiłowań i mozolnych trudów, zamierzył nareszcie powrócić do Europy. Lecz gdy w Anglii jego zbiory coraz większy i lepszy pokup snajdowały, a tem samem więcej mu środków przybywało, postanowił pozostać tam jeszcze i użyć ich na to, aby jeszcze obfitsze zbiory nagromadzić i z niemi do Europy przybyć. W końcu licznymi obciążony zbiorami musiał z żalem patrzeć, jak większa ich część podczas przeprawy przez rzeki amerykańskie się zatapiała. Warszewicz obrał sobie teraz stałą siedzibę w Krakowie jako inspektor ogrodu botanicznego i może z chlubą wspominać przebyte trudy i mozoły, które jako miłośnik roślinności i ogrodnictwa złożył na ołtarzu umiejętności, nie osiągnąwszy najmniejszych korzyści. Tyle jednak pomników sam sobie wystawił, że jego imię zapisane jest niezatartymi głoskami w szeregu tych ludzi, którzy równie jak Drummond, Lobb, Fortune, w ogrodnictwie nieskończonych zasług dostąpili.”

W szklarniach ogrodu botanicznego kwitną teraz z rodziny Orchideae (sterczyków): *Cattleya amethystina*; *Trichopilia suavis*; *Miltonia epidendroides*; *Aerides Borassi*; *Cypripedium Humboldtii*; *Calanthe Masuca*, *C. veratrifolia*; następnie: *Amygdalus sinensis* fl. albo pleno, *A. s. fl. roseo pleno*; *Tropaeolum brachycerus*; *Pernetia ciliaris*; *Illicium religiosum*, *I. floridanum*; *Nymphaea Ortigiana*, *N. Lotus*; *Indigofera speciosa*; *Mahonia aquifolium*; *Columnnea Schiedana*; *Nematenthus grandiflorus*; *Aeschynanthus Lobbianus*; *Ae. splendens*, *Ae. pulcher*, *Ae. Devaniana*.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bern 28 marca. (Obszerniejsza treść wczorajszej depeszy telegraficznej Czasu). Rada związkowa postanowiła na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu wczorajszym wysłać do posłów swoich w Paryżu i Turynie nowe instrukcje. Posłowie ci mają domagać się, aby w neutralnych powiatach Sabaudyi utrzymanym był status quo, dopóki kwestya ta stanowczo rozstrzygnięta nie zostanie, tudzież aby Szwajcaryja postawiona była w możności popierania praw swoich i interesów. W tym celu Rada związkowa domaga się zwołania konferencyi państw, na którejby zasiadała i miała sobie przyznany głos.

London 28 marca. Dzisiejszy Times mówi: Nie wierzymy na przyszłość słowom Napoleona. Nie ma już serdecznej zgody, bo ta rzeczywistość ustala. Francya nie jest już naszym sprzymierzeńcem; wszakże nie staliśmy się przez to słabymi w systemacie równowagi europejskiej. Daily News tak się wyrażają: Francya nie jest już sprzymierzeńcem Anglii; wszelako Anglia nie będzie z jej pretendentami spiskować. Traktat handlowy wiąże z sobą oba narody. Morning Post mówi z tego samego powodu: Nie zarezyliśmy posiadanie Sabaudyi, aleśmy zarezyli neutralność Chablais i Faucigny. Anglia odpowiadała na wezwanie Rady związkowej szwajcarskiej jedynie tak, jak tego dowalały honor i godność Anglii.

London 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Wodehouse oznajmił, iż pokój między Hiszpanią a Marokiem został już zawarty a armia hiszpańska ma się do odwrotu. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył Kinglake, że odstępuje od wniosku swego względem przyłączenia Sabaudyi, skoro ministeryum trzymać się będzie polityki zapowiedzianej dnia poprzedniego.

Hamb. Nachr. podają wiadomość telegraficzną z Frankfurtu z 26go, iż Prusy pod względem kompetencyi Bundestagu w sprawie konstytucyjnej heskiej wniosą do protokołu nowe oświadczenie

i w niem obstawą będą przy sobotniem swoim zastrzeżeniu.

Ciało prawodawcze miasta wolnego Frankfurtu przyjęło jednogłośnie na d. 27 bm. wniosek, aby senat polecił pełnomocnikowi swemu w Zgromadzeniu związkowem niemieckim przemawiać za utworzeniem władzy centralnej związkowej z reprezentacją narodową. Uchwala ta popartą jest motywami odnoszącymi się do groźnego stanowiska Francji.

Według wiadomości otrzymanych z Paryża przez dzienniki berlińskie i hamburskie, Papież domaga się wyjścia wojsk francuskich z Rzymu. Układy w tym względzie trwają ciągle. Armia papieska ma zajmować samo miasto Rzym, a neapolitańska Marche i Umbryę.

Morning Herald z dnia 27 b. m. poczytuje za rzecz prawdopodobną, iż za kilka tygodni zbierze się w Londynie kongres mocarstw.

Dziennik rządowy sardyński ogłasza 26go dekret zaprowadzający nową administrację w Toskanii. Książę Carignan zamianowany jest namiestnikiem Toskanii i naczelnym wodzem sił lądowych i morskich; Ricasoli jnym gubernatorem. Armia Toskańska i Emilia wcielona zostaje do armii sardyńskiej.

Wybory deputowanych do parlamentu w Turynie, wypadają wszędzie na przyjaciół gabinetu i zwolenników zjednoczenia; hr. Cavour w wielu znaczniejszych miastach został równocześnie wybrany; podobnie Ricasoli, Farini i Buoncompagni kilkakrotnie wybrani; w Liwornie padł wybór na Poerio byłego ministra neapolitańskiego, który wysłany będąc do Ameryki, uszedł do Anglii.

Jenerał Lamoriciere udał się do Rzymu, i jak mniemają, ma objąć dowództwo nad wojskiem papieskiem. Z tego powodu przytacza Pays artykuł kodeksu, który pozbawia każdego Francuza jego narodowości, skoroby się zaciągał do obcego wojska bez zezwolenia swego rządu.

Depesza Norda z Rzymu z 24 podaje wiadomość z dnia poprzedniego. My dajemy wyżej list naszego korespondenta z tejże daty. Depesza Norda domyśla się, że wyklęcie króla sardyńskiego niebyle postanowione na konsystorzu. Jenerał Goyon wydał rozkaz dzienny, w którym nagania gwizdanie i wywoływanie niespokojności. Liczy on na słachetność oficerów francuskich i nagania niezręczność i zaślepią gorliwość żandarmów rzymskich. Tegoraz dnia była manifestacja za Papieżem w kościele S. Piotra. Powozów było mnóstwo. W skutek zająć 23go, aresztowano do 20 osób, a domniemyanych przywódców wywieziono do Civitavecchia.

Sprawa włosciańska, która od dwóch lat nie przestała ani na chwilę być główną ze spraw wewnętrznych w wszystkich krajach noszących miano państwa rosyjskiego, silniej znów teraz zajmuje umysły od czasu gdy w Petersburgu są obecni delegowani drugiej połowy komitetów gubernialnych, a mianowicie 20tu gubernji z których 9 polskich a 11 rosyjskich. Wiadomości odebrane przez nas z Petersburga opisują postępowanie tych delegowanych. Zaczem szczegółowo je przedstawimy, powimy tu jedynie, iż zaraz na drugi dzień po znanym czytelnikom naszym przemowie Cesarza do delegowanych, powstał spór między nimi a prezesem Komisji redakcyjnej ministrem Paninem. Chociaż zaś były prezes Komisji Redakcyjnej, Rostowców chciał sprawę włosciańską stanowczo i dobrze rozwiązać, a następcą jego Panin pragnie ją odwiec, mimotego spór teraźniejszy delegowanych z Paninem, jest podobny owemu jaki w jesieni r. z. toczyli delegowani pierwszej połowy gubernij z Rostowce. Albowiem delegowani tak pierwsi jak i drudzy nie spierają się z prezesami Komisji o sposób rozwiązania sprawy włosciańskiej, lecz o udział reprezentacji krajowej, za jaką się uważają, w tem rozwiązaniu, o udział jej w rządzie; tak zaś poprzednio Rostowców jak dzisiaj Panin chcą oddalić myśl reprezentacji i udziału narodu w rządzie, pragną ograniczyć delegowanych jedynie do dawania rządowi pewnych objaśnień w sprawie włosciańskiej. Ta zaś zachodzi różnica, że większość delegowanych tej drugiej połowy gubernij jest nierównie więcej postępową i radykalniejszą w tej sprawie włosciańskiej, niż Panin.

W Madrycie ogłoszono 26 tm. szczegółowe sprawozdanie telegraficzne o zwycięstwie odniesionem przez Hiszpanów nad wojskiem marokańskim w d. 23 tm. pod Gualiras (nie pod Forcardo, jak przez omyłkę donoszono) zwycięstwem, w skutku którego pełnomocnik marokański zawarł układ o pokój pod warunkami żądanymi przez Hiszpanię. Według tego sprawozdania, Hiszpanie w tej bitwie stracili mieli 50 ludzi zabitych a 600 rannych.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Paryż 29 marca. Constitutionnel mówi o możliwości wyjścia wojsk francuskich z Rzymu. Treść tego artykułu jest ta, że skoro Papież pragnie wyjścia wojska francuskiego, życzeniu temu stanie się zadosyć, jak tylko bezpieczeństwo Papieża będzie zapewnione przez zastąpienie wojska francuskiego wojskiem włoskiem. Francya nie będzie temu bynajmniej przeciwną, jeżeli wojsko neapolitańskie zajmie miejsce francuskiego.

Turyń 29 marca. Kaw. Rossi, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, wysłanym został do Rzymu z własnoręcznym listem króla do Ojca Sgo-

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

(w walucie austriackiej).

NEKROLOG.

W Drukarni „CZASU.“

Lwów 21go marca 1860.

10

(KOTWICA)

Bzadzca Drukarni. Antoni Rother.

nia, — Zbaraza, Zarszyna, Żywca, Zborowa, Zółk
czowa, Zaleszch. Zatora. Znajmu, Zagrzebia.